

Kronika

Zmarł

Aleksander Nawrocki



1 maja 2022 roku w wieku 81 lat odszedł **Aleksander Nawrocki**, polski poeta, prozaik, eseista, wydawca, tłumacz, wiele znaczący dla polskiej i światowej Kultury Słowa, zasłużony zwłaszcza w dziedzinie Poezji.

Był absolwentem filologii polskiej, węgierskiej i etnografii na Uniwersytecie Warszawskim, studiował również filozofię, socjologię, historię i archeologię. Autor osiemnastu tomów wierszy, dwudziestu tomów wyborów wierszy oraz prozy wydanych za granicą, dwóch tomów opowiadań, powieści „Cień jego anioła”, książki popularnonaukowej o szamanizmie syberyjskim, książki reportażowej „Jak zamordowano Imre Nagya” (powstanie węgierskie 1965) i razem z żoną Barbarą zbioru reportaży o Syberii „Jakucja i ja”. Tłumacz literatury: rosyjskiej, bułgarskiej, rumuńskiej, ukraińskiej, serbskiej, węgierskiej, fińskiej, angielskiej, francuskiej. Uczestnik wielu prestiżowych, międzynarodowych festiwali literackich.

Od 1992 roku był właścicielem Wydawnictwa Książkowego IBIŚ, od 1998 roku redaktorem naczelnym pisma „Poezja dzisiaj”.

Był Organizatorem Światowych Dni Poezji UNESCO, na których jest wręczana Nagroda „Laur UNESCO” wybitnym poetom polskim, a zagranicznym – Nagroda „Poezji Dzisiaj”, za przekłady poezji polskiej. Współorganizator Warszawskiej Jesieni Poezji. Od 2008 roku organizator Festiwalu Poezji Słowiańskiej.

Aleksander Nawrocki był Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi; uhonorowany wysokimi odznaczeniami przez czterech prezydentów: Rzeczpospolitej Polskiej, Republiki Czeskiej, Węgierskiej i Republiki Jakuckiej.

Zdjęcie w tekście: z archiwum Marleny Zynger

Odszedł Aleksander Nawrocki

Zelektryzowała nas hiobowa wieść o odejściu Aleksandra Nawrockiego. Jak każda śmierć nadeszła ona: zbyt szybko, zbyt pochopnie, niespodziewanie i zniemacka. Zaskoczyła nas, zaszokowała, dlaczego już teraz. Dla polskiej poezji to wielka, przeogromna strata. To strata dla jej: propagowania, uwielbienia, wdzierania się w jaźń i przestrzeń publiczną, dla jej wręcz uświęcania. Aleksander Nawrocki to właśnie z poezją czynił. Uświęcał ją. Obwieszczał odważnie światu wszelkie odcienie Jej sacrum. Podnosił ją do rangi siły sprawczej wszelkiego Przemienienia, do ideału nad ideałami, do mocy zdolnej unicestwić marazm i zastój tego świata.

Tak, nie przesadzam. Aleksander poświęcił Jej całe swoje życie w czasie aktywności i w czasie snów. Sny przemieniał w rzeczywistość. Organizował spotkania, konkursy, festiwale. Zawsze prowokował do wzbudzania dialogu, zaangażowanej dyskusji i polemiki sprawczej. Pobudzał do szukania rozwiązań i kluczy do naprawy tego, co się jeszcze dało naprawić, a nawet jeśli się nie dało, to chciał abyśmy my nadal mieli marzenia co do roli i

znaczenia poezji na świecie. Aleksander Nawrocki podpisał cyrograf. Swoisty pakt ze słowem i jego przemianą w piękno poezji. Nauczył mnie, że jej okrucichów, przejawów i sygnałów można doszukać się wszędzie, że nie wolno być zamkniętym na jeden timbre i stylistykę, którą się lubi i rozumie, ale i na wszelkie inne, obce i trudne w odbiorze językowe i uczuciowo-emocjonalne odmiennosci. Z jednym wszakże zastrzeżeniem, że całość musi zawsze posiadać jakiś sens i znaczenie, jakiś przekaz dla ludzi i świata. Poezja była bowiem dla nas, ludzi, przez nas tworzona i do nas skierowana. Nas miała przecież ocalić. Chciałem tu i teraz, niejako na gorąco, oddać hołd Panu Aleksandrowi, Aleksandrowi, człowiekowi, który opiekował się nami wszystkimi, w tym nawet tymi, których nie lubił. Jeśli pisali, dobrze pisali, zawsze musieli wpaść w sieci Aleksandra. Aleksander Nawrocki był w poezji Wielkim Rybakiem i prawie jak Święty Piotr prowadził nas w dzisiejszym świecie w te wszystkie katakumby nieistnienia. Poruszał niebo i ziemię, żeby tylko ktoś się poetą zainteresował, żeby tylko ktoś poetę nakarmił, żeby ktoś go wydał. Nie było dla niego rzeczy i spraw niemożliwych.

Często się spieraliśmy, warczeliśmy do siebie, burczyliśmy pod nosem, ale zawsze jednoczył nas ten jeden cel. Po latach zespoliło nas to i umocniło. Taką świętą polemiką i zakochanie w jednym świecie. A teraz pozostał tylko żal, że już się nie spotkamy, że nie wręczymy żadnej Nagrody, że nie będzie już komek tak walczyć dla Poezji. Żal i pustka. Taką koleją rzeczy. Życie i śmierć. Splecione nieodwołalnie.

Aleksandrze Nawrocki – cześć Twojej Pamięci i dziełu, któremu poświęciłeś Wszystko. Obaj wiemy, że było warto, chyba nie warto (?), ech jednak warto...

Andrzej Walter

Zmarł Jerzy Treła...



15 maja br. zmarł w wieku 80 lat **Jerzy Treła**, aktor teatralny i filmowy oraz profesor i krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych. Jerzy zagrał około 350 ról. Ukończył Wydział Aktorski krakowskiej PWST (1969). Współtworzył krakowski Teatr Stu. Zadebiutował jeszcze w trakcie studiów w serialu telewizyjnym „Stawka większa niż życie”. Na deskach teatralnych wystąpił po raz pierwszy w 1969 r. - zagrał główną rolę w „Nosie” Gogola w krakowskim Teatrze Rozmaitości.

Najważniejsze role teatralne Jerzego Treli to m.in. - w Starym Teatrze: Piotr w „Żegnaj, Judaszu” Iredyńskiego, w reż. Swinarskiego (1971); Gustaw-Konrad w „Dziadach” Mickiewicza, w reż. Swinarskiego (1973); Konrad w „Wyzwoleniu” Wyspiańskiego, w reż. Swinarskiego (1974); Jasza w „Wiśniowym sadzie” Czechowa, w reż. Jerzego Jarockiego (1975); Raskolnikow w „Zbrodni i karze” wg Dostojewskiego, w reż. Macieja Prusa (1977); Klaudiusz w „Hamlecie” Szekspira w reż. Andrzeja Wajdy (1981); Anatol w „Portrecie” Mrożka w reż. Jarockiego (1988); Ignacy (Ojciec i Król) w „Ślubie” Gombrowicza (1991) w reż. Jarockiego; Mefištofeles w „Fauście” wg Goethego w reż. Jarockiego (1997); w Teatrze Narodowym: Samuel w „Sędziach” Wyspiańskiego w reż. Jerzego

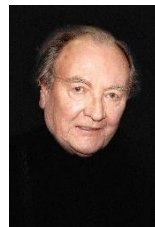
Grzegorzewskiego (1999); Prospero w „Morzu i zwierciadle” wg Audena w reż. Grzegorzewskiego (2002); w Teatrze Słowackiego: Lear w „Kto wyciągnie kartę wisielca, kto błazna?” wg Szekspira w reż. Pawła Miśkiewicza (2015).

Współpracą aktora z Andrzejem Wajdą zaoocowała m.in. postacią Klaudiusza w inscenizacji „Hamleta” Szekspira, Rejenta Milczka w „Zemście” Fredry oraz Poety w „Weselu” Wyspiańskiego. Na dużym ekranie zagrał m.in. męża Ireny w „Kobiecie samotnej” (Agnieszka Holland, 1981); Hiszpana w „Matce Królów” (Janusz Zaorski, 1982); Pana Bronka w „Trzech kolorach. Białym” (Krzysztof Kieślowski, 1993) i Podkomorzego w „Panu Tadeuszu” (Andrzej Wajda, 1999), kłoszarda „Szajbuska” w „Aniele w Krakowie” (Artur „Baron” Więcek, 2002).

Jerzy Treła przez wiele lat uczył aktorskiego rzemiosła studentów PWST w Krakowie (obecnie Akademii Sztuk Teatralnych), w latach 1984-1990 był rektorem tej uczelni. W 2011 r. został uhonorowany Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Zdjęcie w tekście: Andrzej Dębkowski

...i Ignacy Gogolewski



Również 15 maja br. zmarł **Ignacy Gogolewski**, polski aktor teatralny i filmowy. Przeżył niespełna 91 lat. Jego kariera rozpoczęła się w Teatrze Polskim w Warszawie, gdzie zdobył sławę rolą Gustawa-Konrada w pierwszych powojennych *Dziadach* Adama Mickiewicza, wyreżyserowanych tam przez Aleksandra Bardinię (1955).

W latach 1962-1965 był aktorem Teatru Narodowego. Pamiętamy go z szeregu ról w dziełach klasyki różnych wieków i kultur (Dionizos w *Żabach* Eurypidesa, Neron w *Brytanniku* Jeana Racine'a, rola tytułowa w *Ryszardzie II* Williama Shakespeare'a, Trofimow w *Wiśniowym sadzie* Antona Czechowa), a także w polskim repertuarze XIX i XX wieku (Gustaw w *Ślubach panięskich* Aleksandra Fredry, Morwicz w *Wilkach w nocy* Tadeusza Rittnera, Janek w *Moście* Jerzego Szaniawskiego). Obsadzony jako tytułowy bohater *Kordiana* Juliusza Słowackiego, wystawionego przez Dejmka na dwustulecie Teatru w roku 1965, wszedł w konflikt z reżyserem odmiennie niż on interpretującym tę rolę i po premierze opuścił zespół. Powrócił do Teatru Narodowego w 2000 roku.

Jako aktor uważany był za kontynuatora tradycji Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, do którego sam też odwoływał się chętnie. O jego roli w *Brytanniku* pisała Leonia Jabłonkówna: „interpretacja opiera się tu na drobniawej i przenikliwej analizie psychologicznej, ujętej jednak w karby nowoczesnego stylu gry. Sugestywność i konkretność przekazywanego wizerunku, autentyzm i prawdziwość procesu psychicznego, przychwyconego niejako «in statu nascendi», osiągnięto tu poprzez wyostrzoną wrażliwość, intuicję i jasnowidztwo diagnosty, zafascynowanego wizją pewnego przypadku klinicznego”. Znany był również z roli Antka w „Chłopach” Reymonta w reżyserii Jana Rybkowskiego.

Po raz ostatni wyszedł na scenę w roku 2021...

Zdjęcie w tekście: Źródło Wikipedia. Fot. Paweł Matyka